

# Drzewo przebaczenia

Był sobie kiedyś zagubiony człowiek. Od dawna żył z napadów, porwań, rozbojów i kradzieży. Był wielkim okrutnikiem, bez miłosierdzia, pałającym szaloną wściekłością. Był człowiekiem zagubionym, człowiekiem przeklętym.

Kiedy pewnego dnia włączył się ogarnięty pragnieniem zniszczenia i zadawania cierpienia, wpadł na pomysł odwiedzenia pewnego pustelnika, który mieszkał w chatce na szczycie kamieniołomu. Nie było tam niczego, co można by ukraść, chyba że siennik napęczniony zeschniętymi liśćmi. Ale zagubiony człowiek szukał nadziei, przebaczenia.

Stary pustelnik wysłuchał go.

Na koniec uśmiechnął się i pokazał mu obumarłe drzewo o powyginanym i spalonym od pioruna pniu, i rzekł do niego:

- Widzisz to martwe drzewo? Uzyskasz przebaczenie, kiedy ono zakwitnie.

- Nie prościej powiedzieć, że nigdy? Na co się zatem przyda poprawa, święty mężu? Lepiej mi wrócić do dawnego życia. Rzezimieszek zszedł ku równinie, złorzecząc i kopiąc kamienie.

Dalej wiódł życie złodzieja i rozbójnika, gdyż tylko to umiał robić.

Znowu latami siał lęk, nienawiść i rozpacz.

Pewnego wieczora, kiedy szukał odosobnionego i dyskretnego miejsca, aby zjeść kolację, znalazł rozpadającą się szopę. Ostrożnie zajrzał do środka przez okno i zobaczył kobietę, która zgromadziła swoje dzieci wokół dużego kociołka.

Kobieta śpiewała swoistą kołysankę: "Śpijcie, moje maleństwa. Śpijcie do jutra. Mama przygotuje wam zupę. Śpijcie jeszcze trochę. Śpijcie do jutra".

Bandyta wszedł i uniósł pokrywę garnka. W wodzie gotowały się tylko korzenie i liście. Mężczyzna naprężył mięśnie, chwycił garnek i wylał całą jego zawartość przez okno. Następnie pokroił delikatne mięso baranka, którego właśnie tego dnia ukradł, wrzucił do kociołka i zalał wodą. Jeszcze rozpałił ogień pod kociołkiem i wyszedł, płacząc nad tak wielką nędzą.

Tego dnia martwe drzewo zakwitło.

***Czasami człowiek tonie  
w ruchomych piaskach niechęci, złości, nienawiści,  
bezmyślnej przemocy.***

***Im bardziej gestykuluje i wymachuje,  
tym bardziej tonie. Tylko ręka kogoś, kto nas  
potrzebuje, może nas z nich wyciągnąć.***

Bruno Ferrero



<https://adonai.pl/opowiadania/zycie/>